№ 5. Kraków, 9 Stycznia—Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *8 stycznia.*

W chwili, gdy wieści o energicznem zbrojeniu się Rosyi obudzają obawę krwawego zatargu Austro-Węgier z północno-wschodnim sąsiadem — agitacye włoskiej Irredenty zaostrzają sytuacyę na południu monarchii. Przybierają one rzeczywiście coraz szersze rozmiary. Jeżeli rzucenie kamieniem na pojazd ambasadora austryackiego hr. Paara — i nieszkodliwą strzelaninę do orła uwieszonego na pałacu ambasady austryacko-węgierskiej, można uważać jako czysto indywidualne szaleństwo, to inne znów fakta na półwyspie są już natury poważniejszej nieco. W owacyach dla Oberdanka, powieszonego za znany zamach tryesteński, łączy się już poważniejsza część opinii publicznej, municipia, profesorowie, lekarze, adwokaci, a nawet posłowie. Jeden z organów Irredenty ogłasza składkę na pomnik dla Oberdanka — inny wytknął bardzo pozytywny cel składkom ku uczczeniu jego pamięci, chce bowiem, aby z nich złożono fundusz na utworzenie pułku ochotników, któryby w razie wojny pierwszy wkroczył w kraje włosko-austryackie. Pułk ten ma nosić imię Oberdanka.

Wiadomości te, zasilane jeszcze różnemi a dotąd nie stwierdzonemi pogłoskami — silnem echem odbijają się w Wiedniu. Ton dzienników wiedeńskich zaczyna być coraz ostrzejszy — a z niektórych przebija dość wyraźnie chęć popchnięcia rządu austryackiego do kroków ostatecznych. Jest w Austryi silna i niestety wzmagająca się we wpływy partya, której królestwo włoskie jest zawsze solą w oku, tak dla swego rewolucyjnego pochodzenia, jak i dla dzisiejszych demokratycznych urządzeń. Że partya ta radośnie przyjęłaby wszelkie upokorzenie lub uszczuplenie Włoch, wszelki wyłom w wielkiem dziele Cavoura, Mazziniego, Garibaldiego i Wiktora Emanuela — jest niewątpliwem; że w nadziei takiego upokorzenia czy uszczuplenia mogłoby się jej zachcieć popchnąć Austryę do wojny, jest dosyć prawdopodobne.

Spodziewajmy się, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Wojnę austryacko-włoską uważalibyśmy dzisiaj za nieszczęście. O ile możliwem jest obliczenie szans wojny — zwycięstwo według wszelkiego prawdopodobieństwa byłoby tu po stronie Austryi. Ale cóż dalej? Poprzestać na samem upokorzeniu Włoch, na zabraniu kosztów wojennych — czy też może odbić co z tego, co się na rzecz Włoch utraciło? Jedno i drugie niebezpieczne — jedno i drugie pozostawia w umyśle narodu włoskiego ideę odwetu przy pierwszej nadarzonej sposobności. Czyż Austryi od Krakowa aż po Dalmacyę nieprzyjaciółmi otoczonej, byłby wygodnym taki sąsiad, jak pokonane i o odwecie marzące Włochy? I czy utworzenie takiego stosunku nie byłoby najbardziej na rękę c a r a t o w i, który miałby zawsze we Włoszech pewnego przeciw Austryi sojusznika?

Niepodobna, by tego nie wiedziano w Wiedniu. Dlatego spodziewamy się, że austryaccy mężowie stanu postępować tu będą z całą ostrożnością, ażeby możliwą burzę zażegnać. Rząd włoski czyni wszystko, na co mu ustawy krajowe dozwalają, byle tylko uczynić zadość międzynarodowym obowiązkom wielkiego państwa. Przeciw sprawcom manifestacyj anti-austryackich postępuje z całą surowością prawa; organom swym administracyjnym i policyjnym polecił stanowczo, aby manifestacyom takim zapobiegali, a jeżeli — wierny obowiązującym ustawom — nie chciał Austryi wydać wspólników Oberdanka, to jednak oświadczył, iż sam ich przed sądy krajowe postawi. Z tego wszystkiego powinni austro-węgierscy politycy korzystać, ażeby nie dopuścić do zerwania przyjaznych między oboma państwami stosunków i zapobiedz starciu, które dla oręża austryackiego wypadłoby zapewne zaszczytnie, ale dla polityki austryackiej, dla interesu ludów w monarchii tej żyjących, niewątpliwie bardzo szkodliwie. I złą przysługę wyrządzają Austryi ci, co dolewają oliwy do ognia i drażnią tam, gdzie raczej tylko trzebaby łagodzić.

Nadobna para.

B i s m a r k i K a t k o w, dwaj nasi najserdeczniejsi, zawarli czułą przyjaźń. Nie darmo nazwano generała kliki „ochronicieli“ moskiewskich tajnym kanclerzem Rosyi, kiedy żelazny kanclerz wyciąga do Katkowa szlachetną prawicę za pomocą przybocznego swego organu *Nordd. allg. Zeitung.*

Rzecz prosta — idzie tu o Polaków!

Oddawna Katkow obdarza *Gołos* zjadliwemi wycieczkami i niecnemi denuncyacyami przed biurem prasowem, ile razy dziennik ten napomknie coś o Polakach, choćby w najniewinniejszy sposób. Pozazdrościła tej roli *Nordd. allg. Ztng.* i nazwała niedawno *Gołos* organem polsko-francuskich wpływów, zarzucając mu przez to, iż nie jest wyrazem opinii rosyjskiego społeczeństwa. Czytelnicy nasi znają już odpowiedź *Gołosu* na ten niesprawiedliwy zarzut. Dziś *Norddeutscherka* wzywa na pomoc *Mosk. Wied.*, które piszą:

„Nie wiemy, czy *Gołos* jest wyrazem francuskich wpływów, ale nie chcemy przeczyć, aby nie był organem polskich mrzonek. Jeżeli dziennikowi temu, mimo jego antinarodowego charakteru, nie można odmówić pewnego znaczenia, to zawdzięcza on tę opinię naprzód dziwnym stosunkom w jakich pozostaje z urzędowemi osobami naszego ministerstwa spraw zagranicznych, a następnie tej okoliczności, iż „Rosyjska agencya generalna“, *Journ. de St. Petersb.* i tym podobne dzienniki, uznawane powszechnie za organy ministeryalne, przedstawiają *Gołos* jako naczelny organ opinii publicznej i narodowej polityki Rosyi.“

Lubo wszystkim wiadomo, iż *Gołos* jest niezawisłym od sfer rządowych organem stronnictwa liberalnego w Rosyi, *Norddeutscherka*, żyjąca z funduszu gadzinowego, wierzy fałszywym a złośliwym wycieczkom Katkowa — tego pogromcy liberałów rosyjskich i w te odzywa się słowa na naczelnem miejscu;

„Po tem cośmy powiedzieli, z wielką rozwagą należy oceniać oświadczenia *Gołosu*. Natomiast cieszy nas i uspokaja czytanie dziennika tak wybitnie narodowego, jakim są *Mosk. Wied.*, z których się okazuje, iż istnieją obecnie interesa nierosyjskie, głoszone przez rosyjskie dzienniki w rodzaju *Gołosu*, które szerzą niepokoj i naruszają dobre stosunki między Rosyą a Niemcami.

Wypowiedziawszy z trójnoga te wieszcze słowa *Nordd. allg. Ztng.* udziela głosu swemu przyjacielowi *Mosk. Wied.*

„Wojnę Rosyi z Niemcami wystawiają owe dzienniki jako nieuniknioną, jakby dziś lub jutro wybuchnąć miała, aczkolwiek ani ze strony rosyjskiej, ani też niemieckiej nie masz żadnych powodów do jakiegobądź starcia choćby w odległej przyszłości.“

Norddeutscherka mówi na to:

„Najzupełniej podzielamy to zdanie i z naszej strony zapytujemy wraz z *Mosk. Wied.*: „W czyim interesie bywa ta wrzawa podnoszoną?“ „W tych“ mówi Katków, „którzy życzą sobie, aby Rosya wstąpiła na drogę s p r a w y polskiej i wykonała na swem ciele samobójcze zamachy — przeprowadziła zmiany — mające na celu n i b y służyć dla zabezpieczenia Rosyi na wypadek wojny.“

Po tem zadokumentowaniu prawdy à la K a t k o w dodaje *Nordd. Allg. Zeitn.*

„Uważamy za pożyteczne zaznajomić Niemcy z uczciwym sądem organów rosyjskich o polityce *Gołosu* i jego popleczników, tudzież o stosunkach Rosyi do Niemiec.„

Z tej miłej rozmówki dwóch przyjaciół z nad Szprei i Oki cóż wynika? Oto bismarkowski organ, indentyfikując opinię *Gołosu* z opinią gabinetu petersburskiego, wypowiada niewątpliwie, iż jego zdaniem r z ą d r o s y j s k i p r a g n i e w o j n y, a z drugiej strony „ochroniciel“ Rosyi stanowczo to potwierdza. Katkow z patryotycznej żarliwości zrobił figla a Bismark wyciął mu jeszcze lepszego. Djable to jednak figle co się kończą potokami krwi i łez — jękami tysięcy niewinnych ofiar.

Bawcie sie w kotka i myszkę ale dajcie pokój Polakom!

Zaiste więcej teutońskiej przewrotności nie można wykazać niż to uczyniła *Norddeutscherka*. Przyzwyczajeni jesteśmy do nienawiści Bismarka i jego służalców, tak ochoczo i hojnie nam użyczanej, wiemy iż nawet cień sprawiedliwości nam wyrządzonej, jak to teraz czyni *Gołos* w dobrze zrozumianym interesie Rosyi, oburza „czułe“ sumienie „mistrza z Warcynu“, który radby aby imie polskie znikło z tego świata, ale podjudzanie przez *Norddeutscherkę* nieprzyjaciół naszych i tak już upojonych szałem międzyplemiennej nienawiści przechodzi granice wszelkiej uczciwości publicystycznej. Któż bowiem jeżeli nie *Nordd. Allg. Zeitung.* systematycznie straszy Niemcy Rosyą? Któż z powodu mów Skobelewa grozi Niemcom i Europie najazdem rosyjskim? Dziś Rosya przejęta duchem katkowszczyzny, to niewinny baranek — wszystkiemu winni Polacy!

Katkow czynił to samo. Przez długi czas ze Strastnego bulwaru w Moskwie rozlegały się okrzyki: teutoński nawał u wrót naszych — Rosya w niebezpieczeństwie! Do broni — Skobelew naprzód na Niemców!

Dziś Niemcy to najwierniejszy przyjaciel Rosyi związany z nią tradycyjnemi węzłami wierności w doli i niedoli. — To skrwawione widmo Polski winno wszystkiemu!

Nie my — ale wy obłudni politycy pragniecie wojny i do niej z pewnością doprowadzicie. A więc razem mili przyjaciele — wypróbowani szermierze obłudy i fałszu. W dziele zniszczenia znalazł swój swego — Bismark Katkowa a Katkow Bismarka. Wart Pac pałaca a pałac Paca!

Rok 1882.

II.

Dalszym krokiem rozkładu Turcyi był upadek Egiptu. Objawił się tu fenomen, który wyraźnie dopiero w tym roku się ukształtował, stał się sprawą osobną i osobną otrzymał nazwę — panislamizm. Na północnym wybrzeżu Afryki, od błot peluzyńskich do rifiotów Maghrebu, przeniknął ludy jeden prąd, poczucie że chodzi o życie. Walka zaczęła się w Algierze, gdzie Francuzi od kilku lat toczą krwawe boje. Ci Marabuci, ci Si-Slimani i Si-Kaddurzy, obszarpani i półnadzy, kosztują Francyę już miliony. Trzeba było zdobyć Tunis, a zagony swe zapuszczać po Morokko i Trypolidę. To co tym dzieciom puszczy dało siłę, to obudzone poczucie walki o byt, ostatni wysiłek, i pomoc sąsiadów w imie spólności islamizmu. Ten prąd, to panislamizm. Rozpoczęła się święta wojna, Dżihad-Hasawad. To co tu przybrało naturę stepu, puszczy, nomadów i dziczy, ta sama idea przybrała kształty walki o niepodległość, o autonomię, o samorząd polityczny, ekonomiczny, kultuny, w wysoce cywilizowanym Egipcie. Wysany tysiącami pijawek europejskich w imie guizotowskiej formułki, że cywilizacya ma prawo rabować ludy ciemne i bezbronne, Egipt poczuł się w swej narodowej świadomości, i rzekł: Egipt dla Egipcyan. Zaczęło się od walki parlamentarnej, wewnętrznej a skończyło na krwawej wojnie z Europą, a zwłaszcza z Anglią. Prąd panislamityczny, opanował politykę sułtana, i obejmował morze Śródziemne. Postępy jego u Złotego-Rogu czy nad Nilem, znaczyły dla Francyi ciężką potrzebę w Algierze i Tunisie, dla Anglii — w Indyach. Anglia jest największem mahometańskiem mocarstwem po Turcyi, po niej idzie Francya. Panislamizm, jako kartę kozerną, przeciw Francyi i częścią przeciw Rosyi, pojął w lot ks. Bismark i nie ma wątpliwości, że była chwila, że w Yildiż-Kiosku panislamizm stał się systemem politycznym, mającym sankcyę ks. Bismarka, słowem polityką „akredytowaną“ u niemieckiego kanclerza. Była chwila, że się zdawało, że się zaczyna odrodzenie Islamu, jakaś nowa wiosna w mohamedańskim świecie. Była chwila, że się zdawało, że sułtan który się otoczył ludźmi, co nie umieli tylko turecki i arabski język, emisaryuszami z Delki i Samarkaudy, z Sudanu od Cap-Bon i słonych szottów Oranu, że ten padyszach, podejmie politykę kalifów, i pod opieką Niemiec zorganizuje wielki ruch mohamedański.

Pod kierunkiem organizatorów niemieckich, reformowano finanse administracyę dróg, poczt, etc., ale głównie armię. Etat wojenny Turcyi, gdyby był wykonany w rzeczywistości, byłby dwa lub trzy razy większym podatkiem krwi, niż w każdem innem mocarstwie. Była chwila, że sułtan zdradzał jakieś dziwnie daleko sięgające zamysły; wysłańcy jego w Berlinie i berlińscy w gwieździstym kiosku nad Złotym Rogiem wiązali Turcyę z ligą mocarstw środkowo europejskich, kiedy równocześnie ze Stambułu odchodziły zachęty dla narodowej partyi w Egipcie, przeciw pretensyom Blignierów i Colvinów, a do Trypolis odchodziły statki z bronią, oficerami i pieniędzmi, żeby podtrzymywać walkę Arabów przeciw Francyi. Późniejsze dzieje dowiodły, że ruch wyrosły w Mecce, z początku przeciw sułtanowi, ujęty przez niego w rękę, uznanym został za — przedwczesny lub za późny. Turcya przyparta silną akcyą Anglii, zagrożona w Europie sąsiadami, którzy na hasło Rosyi, gotowi ze wszech stron przeć Turka do Bosforu, w Azyi zagrożona przez Rosyę utratą Małej Azyi, przez Francyę utratą Syryi, — opuszczona nareszcie przez Bismarka, Turcya cofnęła się. Zdaje się także, że ten nagły, do pewnego stopnia genialny pomysł oparcia przyszłości tataro-tureckiego państwa Osmanidów, o siłę religijnej wspólności i przywrócenia kalifatu w imie zagrożonej egzystencyi pojedynczych odłamów mahometańskiego świata niezdobył sobie zaufania w arabskim świecie i przyjętym został z niedowierzaniem do Turcyi. A jednak stwierdzono, że legenda o odrodzeniu się islamu z rokiem 1300 ery Nidżzet, o przyjściu El Mahdi'ego co ten świat poprowadzi na wroga i zwycięży, przyjęła się szeroko u ludów półdzikich. U Arabów oświeconych jest wielka praca nad kulturnem podniesieniem islamizmu. — W Turcyi jednak rozkład. Effendyzm paryskiej politury się przeżył, niemiecki biurokratyzm się nieprzyjął, samorodnego nic nie wymyślono. Przez most, między Galatą i Stambułem przechodzi na godzinę sto tysięcy ludzi, ale na dziesięć lat jedna idea.

Panislamizm według nas, nie skończył swej roli. Jest on jednak skazany na śmierć dlatego, że ażeby był popularnym, musi opierać się na powrocie w przeszłość, a jemuby trzeba zdobyć się na odżycie kulturne na gruncie narodowym, żeby stać się siłą zdolną walczyć z Europą. Nie dość fanatyzmu pod zielonym sztandarem proroka, niedość nieustraszonego męstwa Mameluków, wytrwałości bohaterów Plewny i Szypki, potrzeba reformy społecznej i kulturnej, na którą zapóżno. Nie wystarcza nawet recepta pewnego Anglika: „otwórzcie harem a zamknijcie koran.“ Więc nie jako siła zaczepna ma panislamizm znaczenie, ale jako zapowiedź długiej, wiekowej walki, krok za krokiem ustępując z widowni dziejów. Gdy dotąd Europa walczyła z sułtanami i rządami, odtąd ma przed sobą ludy całe. Kiedy Mahomed walczył pierwszą walkę za islam pod Bedr, zawołał: „Allah! niech ta drużyna dziś zginie, to nie będziesz ubóstwian więcej.“ Dziś nie chodzi o religię Mahometa. Wiadomo, że w centralnej Afryce robi ona ciągłe postępy i tamuje drogę chrystyanizmowi. Robi postępy w Indyach. Podbój tego mohametańskiego świata jest więc łatwiejszy, niż utrwalenie w nim panowania i pokoju. To pewna, że upadek Egiptu był dlań straszną klęską. Niebawem spadnie na Trypolis los Tunisu: dostanie się niewątpliwie Italii, po Marokko wyciąga rękę Hiszpania.

Widzimy więc, że rok 1882 był niezmiernie ważnym dla mohametańskiego świata, dla losów południowego wybrzeża morza śródziemnego i Turcyi.

Historya wypadków egipskich w świeżej pamięci wszystkich. Francya widziała w zrywającym się do niepodległości Egipcie, niebezpieczeństwo panislamizmu, zagrożenie ośmdziesięcio-letnich rezultatów francuskiej polityki, kultury, pracy, geniuszu i pieniędzy. Anglii szło o kanał sueski, którym w pierwszym kwartale r. 1881 przepłynęło 536 okręta pod flagą Wielkiej Brytanii na 643 okrętów całego świata, nadto o interesa jobberów i bondholderów i innych pijawek Egiptu.

Za ministerstwa Gambetty prym wiodła Francya. Gambetta chciał w egipskiej potrzebie skuć napowrót przymierze anglo-francuzkie, które zawsze było płodnem w wielkie rezultaty, chciał w Egipcie związać Anglię z Francyą na inne wypadki — w Europie. Anglia zwlekała, widząc, że usposobienie Izby francuskiej, nie wróży długiego rządu Gambecie. Gdyby tenże nie był upadł na punkcie żądanej reformy ustawy wyborczej, gdyby *scrutin de liste* było przeszło, a z niem stworzenie silnej, jednolitej, republikańskiej większości i rząd silny oparty o taką większość, — byłaby Anglia poszła z Francyą. Francya bała się wielkiej polityki Gambetty, bała się ks. Bismarka. Gambetta upadł 26 stycznia. Odtąd klęska Francyi była pewną.

Ks. Bismark złożył ligę „mocarstw środkowych“, Niemiec, Austryi i Włoch, nie mogących zapomnieć Francyi Tunisu i traktatu z Bardo. Francya cofa się krok za krokiem. Rozpoczyna wspólną notą, zrywa się do wspólnej demonstracyi flot, w oczach których fanatyzm aleksandryjskiego tłumu wprawia [illegible] czerwca. Anglia prowadzi sprawę. Freycinet, następca Gambetty, znakomity organizator i wielki inżynier, jako organizator obrony krajowej pod kierunkiem Gambetty w r. 1870 przewyższający może talentem Carnota, zdradził zupełną nieudolność, brak odwagi, niedowierzanie sobie, fałszywe pojęcie parlamentaryzmu. Oczy miał wpatrzone w ks. Bismarka, formalnie błagał o mandat Europy, a od Izby francuskiej żądał inicyatywy, również mandatu co ma zrobić.

Tymczasem admirał Seymour najprzód „manewrował“ flotą, a potem strzelał. Runęła Aleksandrya 11 lipca, ale nie było dosyć piechoty do wylądowania i znowu pod okiem armstrongów dwudziestu pancerników, tłum zrozpaczonych mordował Europejczyków i palił to, czego granaty angielskie nie spaliły. Odpowiedzialność za tę rzeź spada w wielkiej części na Anglię. Potem poszło mistrzowskie zajęcie w jednej nocy kanału suezkiego. W Egipcie obrona krajowa była zorganizowana genialnie, z całą sztuką europejską. Naród stanął pod bronią, przeciw któremu kedyw i garść dworaków lub zdemoralizowanych europejskim wpływem staro-konserwatystów i zaprzańców z Anglią spiskowała i zdradą ułatwiała zajęcie Egiptu. Fellah nie dotrzymał pola angielskiej gwardyi, szkockim góralom, artyleryi z Woollwich, bengalskiej jeździe Sikków i Madrasów. Trzeba było zdobywać terren krok za krokiem. Potem przyszedł dzień pamiętny 13 września pod Tel-el-Kebir. Arabi pobity, a 15 t. m. Anglicy stanęli w Kairo. *Catastrophe vel actus tertius* tej narodowej walki o niepodległość Egiptu. Co potem nastąpiło to obojętne. Arabi więźniem i on, uznany wódz narodu, z którym trzeba było miesiące walczyć dyplomacyą i notami, dwa miesiące terroryzmem angielskiej wojennej floty, a sześć tygodni ciężką prowadzić kampanię natężając siły wojskowe Anglii, jak to od krymskiej kampanii nie miało miejsca, został wydany mściwym dworakom i kedywowi i skazany na śmierć jako buntownik i dziś jako dożywotni wygnaniec przybija może już do Ceylonu.

Anglia z biegiem okoliczności odniosła olbrzymią korzyść, o jakiej w styczniu nie marzyła; wtedy mogła myśleć o *condominium* razem z Francya, dziś ma Egipt w wyłącznem posiadaniu i mimo frazesów dyplomatycznych z ręki go nie wypuści. Idealista jak John Bright, który twierdzi, że to co jest niemoralnem w życiu prywatnem, jest niemoralnem i w polityce opuścił rząd. Szlachetny to doktryner liberalizmu, ale na taki idealizm miejsce było chyba w wieku Saturna.

Formuła niewinna się znajdzie, ale Anglia hegemonii Egiptu więcej nie wypuści. To co Beaconsfield zaczął przez zakupienie wielkiej części akcyi kanału suezkiego, ażeby zdobyć większość w zarządzie kanału, to się urzeczywistniło na innej drodze. Kanału bronić można tylko posiadając Egipt. Nieprzyjaciel chcący przeciąć Anglii drogę Egiptu, w sojuszu z niepodległym Egiptem, mógł to uczynić łatwo. Dziś chcąc przeciąć kanał, trzeba zdobyć Kairo.

Anglia zrobiła olbrzymi postęp w polityce światowej. Rok 1882 znaczy dla niej nową epokę. Anglia przytem nauczyła się w swych rozlicznych posiadłościach zamorskich, wśród ludów o tylu religiach, właściwościach narodowych, historycznych wielkiej sztuki rządzenia obcymi ludami. Bombardowanie Aleksandryi, zwycięstwa pod Casassin i Tek-el-Kebir podniosą *prestige* Albionu na całym Wschodzie, resztę zrobi sztuka rządzenia.

F r a n c y a poniosła, a zarazem zadała sobie klęskę w Egipcie. Wpatrzona we wschodnią granicę widziała wszędzie ligę niemiecko-włoską. Mieszczaństwo francuskie opanowała panika. U steru rządu był przytem człowiek, któremu wielkiego zadania powierzać nie było można. Gdy Freycinet dla niewyraźnych celów zażądał 6 milionów kredytu, żądając prawie od Izby, żeby mu powiedziała co ma z nimi zrobić, Izba odmówiła, Freycinet runął i sklecono po długich próbach gabinet tymczasowy, na zaspokojenie posiadaczy rent i kuponów, gabinet dla nierobienia i niepodejmowania niczego, ale gabinet zdradzający chęć torowania Gambecie drogę do rządu. Klęska egipska otwarła jednak oczy Francyi, że polityka zamorska, kolonizacyjna niezbędna dla Francyi, jeśli jej przemysł i handel ma wytrzymać konkurencyę z sąsiadami, musi uledz zmianie. Odtąd zaczęły się żywsze usiłowania polityczno-militarne w polityce kolonizacyjnej, a kwestya Gabonu i Congo i połączenia zachodniego wybrzeża Afryki, środkowej Afryki z Algierem, ażeby w ten sposób z dwóch stron opanować Arabów algierskich i stworzyć olbrzymią centralno-afrykańską posiadłość, dalej kwestya Madaskaru i Tonkingu są w bezpośrednim związku z porażką egipską. Chodzi o odszkodowanie za Egipt. Tyle odnosi się do Wschodu.

Przechodzimy do stosunków międzynarodowych na gruncie polityki europejskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów *7 stycznia.*

(Komitet centralny przedwyborczy. — Kółka rolnicze. — Nędza na wsi.)

(?) Dnia 4 bm. odbył komitet centralny krajowy posiedzenie pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego. Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie o zawiązanych już komitetach miejscowych i powziął uchwałę co do organizacyi tych komitetów, które jeszcze nie powstały. Ze względu, że wybory do Sejmu n a s t ą p i ą d o p i e r o n a p o c z ą t k u m a j a, z j a z d d e l e g a t ó w w e L w o w i e z w o ł a n y b ę d z i e n a d z i e ń 28 l u t e g o.

Praca około zakładania „K ó ł e k r o l n i c z y c h“ zaczyna postępować naprzód. Szczególnie chętnie garną się włościanie z okolicy Lwowa, a przedewszystkiem chodzi im o zakładanie s k l e p i k ó w p o w s i a c h, które wcale dobrze prosperują. Prusy, Sokolniki, Barszczowice, Zubrza itd., posiadają już takie sklepiki i jest nadzieja, że wkrótce sąsiednie wsie pójdą za ich przykładem. Centralny zarząd kółek wyda niebawem małą książeczkę p. t.: „Przewodnik do zakładania i prowadzenia sklepików“. Będzie to wyborna instrukcya, fachowo, ale przystępnie napisana, która w formie pytań i odpowiedzi o wszystkiem poinformuje wiejskiego kupca. — Że zakładanie „kółek rolniczych“ powinno doznać najgorętszego poparcia u wszystkich, komu zależy na podniesieniu dobrobytu ludu wiejskiego — tego najlepiej dowodzą sprawozdania nadsyłane z prowincyj centralnemu zarządowi kółek o stanie ekonomicznym różnych miescowości — Wszędzie lud garnie się gorliwie do nowej instytucyi o radę, opiekę i pomoc. Jak zaś ta rada i pomoc jest ludowi potrzebna, dla przykładu przytoczę wyjątek z listu pewnego proboszcza z powiatu brzozowskiego, który opisując smutny stan ludności tamtejszej okolicy, powiada: „Wśród takiego składu rzeczy, potrzeby zaradcze są wielkie i rozliczne. — Aż litość bierze, jak ten biedny chłopek jest wyzyskiwany. Nie widziałem w żadnej okolicy takiej biedy, jaka tu jest u włościan. Nigdzie może w całej Galicyi tak chłop nędznie nie żyje, jak tu, pod każdym względem i co do pożywienia i co do mieszkania i co do ubioru. — Barszcz owsiany — to jego jedyny specyał; chleb czarny prawie z otrębów; — mieszka iście w kuczy, jak tu pospolicie chaty nazywają. — Stajen wcale nie mają, bydło więc razem z ludźmi w nędznej izbie. Łóżko, jako rzadkość tylko dostrzedz można w chałupie — dzieci do 5 — 6 roku n a g o chodzą“ itd. itd. — Piękny obraz!

Lwów, *7 stycznia.*

(Wybory do Rady miejskiej.)

= Walka przedwyborcza wre na całej linii. Stronnictwo kompromitujące stolicę od trzech lat a raczej fałszywi przywódcy tego stronnictwa, krzykacze ludowi w togach uniwersyteckich, chciwi władzy kierowania przedmieszczanami, podniecają niesumiennie tę walkę, która tylko szkodę przynieść musi miastu. Pomimo że kwestya pożyczki kilkumilionowej już dawno upadła i nikt o niej nie myśli, jako o sprawie na razie niemożliwej do przeprowadzenia, przywódcy „Łączności i Zgody“ wysuwają ją ciągle naprzód, bo istotnie jest to kwestya, którą najłatwiej obałamucić naiwne umysły, wmawiając w nie, że pożyczka taka pociągnęłaby za sobą zupełną ruinę materyalną przedmieszczan. Przeciw złej woli tru-

dno walczyć, a przeciw bałamuceniu łatwowiernych i jeszcze niezbyt oświeconych, niema niestety na razie środka skutecznego. Pocieszającym objawem jest tylko ta okoliczność, że inteligencya obudziła się ze snu długiego i rozpoczęła akcyę, którą, spodziewać się należy, doprowadzi skutecznie do końca. Dobre i uczciwe zamiary inteligencyi co do sprowadzenia harmonii między wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa i jednolitego, zgodnego postępowania przy wyborach, rozbiły się, jak wiadomo, na zgromadzeniu wyborców w d. 3 b. m. wskutek dzikiego wystąpienia krzykaczy i niepowołanych trybunów w togach. Nie pozostało więc inteligencyi nic innego, jak wybrać inną drogę. W celu wyszukania skuteczniejszych środków zaradczych zaprosiło tedy Koło polityczne bardzo liczne grono wyborców, reprezentantów wszystkich stanów i zajęć na posiedzenie, które odbyło się w kasynie miejskiem w dniu 6 b. m. Cel zebrania wyłuszczył prof. dr. Roszkowski, a przewodnictwo objął dr. E. Czerkawski. Obaj napiętnowali należycie postępowanie zwolenników anarchii i wzywali wyborców dobrej woli do zgodnego, obywatelskiego postępowania, które w rezultacie wydobyłoby stolicę z pod rządów anarchicznych żywiołów.

Na tem zgromadzeniu, na którem była reprezentowaną przeważnie śmietanka naszej inteligencyi i mieszczaństwa, odezwały się dwa głosy zasługujące na wszelkie uznanie: dr. Alfred Zgórski podniósł trafną myśl, że inteligencya powinna postępować zgodnie z mieszczanami, rękodzielnikami i przemysłowcami i że w tym celu powinien komitet wybrany przez inteligencyę, porozumieć się z komitetem, który (po południu d. 6 b. m.) zostanie wybrany przez rzemieślników i przemysłowców; p. Sierociński zaś (szewc) dając wyraz przekonaniu wszystkich rękodzielników, że inteligencya jest opiekunką i orędowniczką stanu rękodzielniczego i jako taka zasługuje z ich strony na poważanie i szacunek, prosił, ażeby w skład komitetu ściślejszego, który zostanie wybrany przez inteligencyę, weszli także rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy. Oklaskami powitano obydwa powyższe przemówienia, a przy wyborze komitetu ściślejszego uwzględniono najzupełniej życzenie p. Sierocińskiego, równie jak życzenie dra Zgórskiego.

Dzięki interwencyi osób wpływowych, nastał więc pomyślny zwrot w opinii licznego grona panów rękodzielników i przemysłowców, którzy po południu zebrali się bardzo licznie w sali ratuszowej i obradowali pod kierownictwem wiceprezydenta miasta p. W. Dąbrowskiego. Z początku posiedzenia wstrętne żywioły anarchiczne i zdyskredytowane chciały znowu wywołać burdę karczemną, a gdy im się to nie udało, opuściły salę. Spokojnie odbyła się tedy narada i wybrano komitet obszerniejszy, któremu dano nazwę komitetu „centralnego“. W skład jego weszły wcale licznie najpoważniejsi obywatele, jak np. kanonik Axentowicz, radcy sądowi Bochyński, Budzynowski, lekarz dr. Czyżewicz, dr. P. Gross, Kiselka, dr. M. Madejski, poseł T. Merunowicz, dr. Radziszewski, dr. Roszkowski, dr. Skałkowski, dr. Szaraniewicz, dr. Zgórski i wielu innych. Pominięto zupełnie na tej liście przywódców i członków „Łączności i Zgody“. Jest więc zupełnie uzasadniona nadzieja, że między tym komitetem a komitetem wybranym przez inteligencyę, nastąpi porozumienie i że wobec zgodnego postępowania dwóch licznych gron wyborczych upadną wszystkie pokątne i ...ubne agitacye.

Dzięki skandalom wyprawianym w ostatnich czasach przez menerów „Łączności i Zgody“ będziemy mieli znowu kilka procesów. Główną rolę odegra oczywiście p. Jaegermann, który dzięki swojej krewkości (?) sporo czasu musi poświęcić wykładom w sali sądowej. W przystępie złego humoru nazwał on urzędników „wrzodem“. Sąd rozpatrzy tedy, o ile ten epitet może być zastosowany do bardzo licznej warstwy obywateli zasługujących na poważanie. Dalej będzie p. Jaegermann wykładał sądowi, jaką miał podstawę zarzucać pewnemu obywatelowi czyny niehonorowe.

Kolega jego z Rady, p. Demeter, któremu poświęciłem kilka słów w jednym z poprzednich liatów, miał ciekawą rozmowę z pewnym poważanym obywatelem. „Proszę pana — powiedział p. Demeter — co też te dzienniki chcą odemnie? piszą coś o jakiejś św...?“ „A czyżby to wszystko miało być nieprawdą? — zapytał ów obywatel; — wszakże nawet sądy miały się wdać w tę sprawę...“ „A tak — odrzekł Demeter — sąd skazał mnie na trzy dni aresztu za tę św..., ale to wszystko nieprawda!“ Trudno wyobrazić sobie, co w przekonaniu pana Demetra jest prawdą a co nieprawdą. Prawdą na razie jest fakt, że sąd skazawszy p. Demetra na trzy dni aresztu, odeszle akta do magistratu jako władzy przemysłowej, którąby powinna się zająć kwestyą, czy nie należałoby p. Demetrowi odjąć koncesyę na karmienie ludzi niezdrową wieprzowiną. Tylko dr. Hryszkiewicz nie daje znaku życia i jakoś nie słychać nic o tem, aby wytoczył proces p. Roskoszowi, który ma niedobre wyobrażenie o jego charakterze.

Brody, 5 stycznia.

W dniu dzisiejszym na wezwanie Sejmowego Koła polskiego ukonstytuował się komitet przedwyborczy dla miasta Brodów celem wyboru posła na Sejm krajowy.

Przewodniczącym w komitecie jest Julian Gomoliński, burmistrz, zastępcą tegoż dr. Zygmunt Nawratil, sędzia powiatowy, zaś sekretarzem dr. Henryk Starzewski. Delegatem na zjazd delegatów do centralnego komitetu wybraliśmy Alfreda Hausnera.

Nie należy powątpiewać, że wybór dotychczasowego posła naszego dr. Filipa Żukra jest i na przyszłość, może nawet bez jakiejkolwiek opozycyi zapewnionym. Z Izby handlowej tutejszej dotychczas posłował Otton Hausner, który podobno obecnie będzie stawianym w innym okręgu, w takim razie w Izbie tej będzie kandydował dr. Wilhelm Ornstein, adwokat tutejszy mający tam wielką szansę. Byłby to wybór bardzo pomyślny i trafny.

Również ukonstytuował się już komitet przedwyborczy dla powiatu brodzkiego pod przewodnictwem marszałka Rady powiatowej Oktawa Salego.

Pogrzeb Gambetty.

Francya — wdowa republika w ciężkiej żałobie. Zbliżyła się długo odwlekana chwila ostatniego pożegnania. Od wczesnego rana w sobotę Paryż roił się publicznością własną i z prowincyi przybyłą, a wszędzie powiewały na ulicach z okien kamienic żałobne chorągwie. Deputacye schodzą się do burbońskiego pałacu. Wojsko ustawiło się między tymże pałacem a domem Inwalidów. Kolumnada pałacu obwieszona żałobnymi znakami i trójkolorowemi chorągwiami. Posąg miasta Strasburga na placu Zgody okryty jest żałobną zasłoną. Zajeżdża olbrzymi wóz załobny sześciu końmi zaprzężony. Sześciu konnych halabardników jedzie przed nim. Trumna obita czarnym aksamitem. Na niej spoczywa sztandar trójkolorowy czarną krepą osłonięty i wieniec palmowy i z nieśmiertelników.

O godzinie 10 rano zniesiono trumnę na karawan. Była to chwila uroczysta potężna i do głębi przejmująca. Na hasło 2-ch strzałów armatnich zagrzmiały wszystkie bębny i trąby — wojsko zaprezentowało broń i podniesiono sztandary, wszystkie głowy odkryły się, powszechne głuche westchnienie — tu i owdzie nerwowe łkanie.

Przed karawanem dwa wozy, obwieszone wieńcami — istnie kwiatów najpiękniejszych pagórki. O w pół do 11-ej ruszył kondukt. Za karawanem zaraz postępują krewni i najbliżsi przyjaciele. Dalej Grevy, ministrowie, generałowie, (między którymi i Galifet), senatorowie, deputowani a między nimi Dr. Clemenceau i inni ...najskrajniejszej lewicy. Brisson i Peyrat idą na czele Izb. Ambasadorowie zagraniczni postępują razem. Tylko nuncyusza papieskiego nie ma. Kondukt przeciąga przez plac Zgody, ulicę Rivoli i bulwar sebastopolski. Widok to imponujący, nawet w Paryżu dotąd nie widziany. Krocie tysięcy spólnie skupione myślą i boleścią — reszta ulic jakby wymarłe. Żałobna wstęga ludu ciągnie się od pałacu burbońskiego do samego cmentarza „Père la Chaise“.

Ciągle brzmią okrzyki *vive la France — vive la Republique*. Na ulicach palą się gazowe latarnie osłonięte czarną krepą. O godzinie 1 i pół w południe stanął kondukt przed cmentarną bramą.

Min. sprawiedl. Devès wypowiedział mowę wyrażającą żal Francyi za synem, który ją namiętnie kochał i bronił i jej honor ocalił. Wewnątrz republiki zaprowadził porządek, a na zewnątrz zapewnił jej wysokie pokojowe stanowisko w Europie.

Potem przemawiał Chauffour w imieniu alzacko-lotaryńskich deputacyj i zaznaczył, że Gambetta był uosobieniem nadziei tych prowincyj powrotu do Francyi. Zeszedł z pola ten wielki pracownik idei — lecz idea sama przetrwa i zwycięży. Niech żyje Francya republikańska nasza najdroższa ojczyzna!

W imieniu adwokatów przemawiał Falenteuf podniósł jego osobiste gienialne zdolności i dodał, że dzisiejsza uroczystość byłaby niedorzecznością w republice, gdyby niebyła wyrazem i pamiątką oporu przeciw zwycięskiej inwazyi, uczciwszy w niej zarazem tych wszystkich, którzy w walce za ojczyznę zginęli „propatria“. Oto myśl dzisiejszej uroczystości.

Nie doszły jeszcze sprawozdania z mów p. Peyrat w imieniu Senatu, Brisson w imieniu Izby, Jul. Ferry w imieniu rządu 4 września 1870, i innych.

Generał Chanzy.

Zmarły przed kilku dniami gen. Antoni-Eugeniusz-Alfred Chanzy, urodził się w Nouart (w Ardennach) dnia 18 marca 1823. Już od 16 roku życia służył w wojsku przy marynarce, a w 17 był już porucznikiem artyleryi.

Awansował szybko. Za znakomite usługi przy stłumieniu powstania w Algerze został mianowany generałem brygady. Po wybuchu wojny w r. 1870 ofiarował ministerstwu swą szpadę na usługi Francyi, lecz jej marszałek Leboeuf nie przyjął. Dopiero po zniesieniu cesarstwa oddano mu dowództwo dywizyi a następnie 16 korpus armii, który w bitwie pod Culmier świetnie się odznaczył, zaś 1 grudnia 1870r. wygrał bitwę pod Putay.

Dlatego rząd obrony krajowej i Gambetta awansował go 5 grudnia 1870 naczelnym wodzem drugiej armii loarskiej, z którą przez dwa miesiące po bohatersku się trzymał przeciw przeważającym siłom Tanna, ks. Meklemburskiego i Fryderyka-Karola. Tu dowiódł swych świetnych wojskowych zdolności i rzadkiej wytrwałości.

Po zajęciu Metzu jednak — a zwłaszcza w styczniu 1871 zmuszony był cofać się przed blisko 200,000 armią niemiecką. Mimo rozpaczliwej walki, utracił wtedy 12 dział i blisko 20,000 ludzi. Po zawarciu rozejmu zawezwano go do Paryża. Tu oświadczył się przeciw przyjęciu warunków pokoju i obstawał za dalszem prowadzeniem wojny.

W zgromadzeniu narodowem zajmował miejsce w lewym środku, a 10 maja 1872 wybrano go prezydentem Izby. W 1873 r. był generałem-gubernatorem Algeru, 10 grudnia 1875 został dożywotnim senatorem, w 1879 posłem w Petersburgu, który to urząd do lutego z. r. sprawował. Od lutego r. z. był dowódcą szóstego korpusu armii Chalons sur Marne. Niemcy podnoszą wysoko talent zmarłego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 stycznia.

O zgromadzeniu wyborców w Brzeżanach, odbytem dnia 4 stycznia, nie mamy jeszcze autentycznych doniesień. Ciekawem ono było ze względu, iż był to pierwszy występ polityczny brzeżańskiego posła do Rady państwa hr. Romana Potockiego. Jeżeli prawdą jest, co donoszą o tem zebraniu do *N. fr. Peesse*, to rozczarowanie wyborców musiało być niemałe, gdy usłyszeli z ust swego posła co następuje: „Pozwoliłem sobie zaprosić tu panów, ażeby się wam osobiście przedstawić. Sprawozdania z mojej dotychczasowej działalności nie mogę wam złożyć — była ona bowiem zbyt krótką. Przyrzekam, według sił działać dla dobra kraju na wszelkich polach. Moi wyborcy są z małych posiadłości, a więc rolnicy. Wszystko jedno, czy kto jest właścicielem wielkiej, czy małej posiadłości — a że ja sam jestem właścicielem ziemskim, przeto mój interes z waszym jest związany, i będę zatem w tym kierunku starał się osiągnąć, co tylko można. Niezbędnie potrzebnem wydaje mi się także, ażebyśmy zapomocą kolei żelaznej byli połączeni z ogólnym obrotem handlowym, tudzież, żeby Brzeżany otrzymały sąd kolegialny. Do tego będę wszelkiemi siłami zmierzał“. Tak miało opiewać przemówienie hr. Potockiego. Sądzimy, że nie jest ono wierne — bo przecież wyborcy mają prawo czegoś więcej po swoim pośle oczekiwać, a wyłączny nacisk na interes rolnictwa i na interes okolicy — nie odpowiada stanowisku posła, który reprezentuje kraj cały.

Czytelnicy nasi pamiętają ową wiedeńską korespondencyę *Czasu*, która — jak zapewniała Redakcya — pochodziła ze źródła bardzo poważnego, a w której bardzo ostro wystąpiono przeciw hr. Kalnoky'emu jako zdecydowanemu przyjacielowi Rosyi a nie mniej stanowczemu nieprzyjacielowi Polaków. Oczywiście że takie wystąpienie organu, zawsze tak pełnego pochwał dla wszystkich trzech rządów austryacko-węgierskiej monarchii, musiało wywrzeć pewne wrażenie i wywołać sensacyę. Nie długo jednak potrwał ten silnie opozycyjny zapęd *Czasu* przeciw ministrowi spraw zagranicznych, bo w ostatnim numerze czytamy najzupełniejsze odwołanie wszelkich zarzutów przeciw Kalnoky'emu. Do pierwszego listu dodał *Czas* zapewnienie o powadze i autentyczności źródła — drugi umieścił pod skromnym napisem: „Piszą nam z Wiednia“. Czyżby to drugie źródło mniej było poważne i wiarygodne?

Wszakże zaznaczyć trzeba, że na poparcie swego odwołania, korespondent żadnych nie podaje faktów, ale same tylko kombinacye, w których główny kładzie nacisk na to, że między zewnętrzną a wewnętrzną polityką nie może zachodzić sprzeczność, że zatem hr. Kalnoky nie może być nieprzyjacielem Polaków, skoro hr. Taaffe jest tak wielkim ich przyjacielem. Kraj, prawdę powiedziawszy — jakoś dotychczas owoców tej przyjaźni nie doznaje.

Ruch narodowościowy sławiański w Austryi, nowe daje objawy życia. *Narodnie Nowiny*, organ narodowej partyi Słowaków, wystąpił świeżo z artykułem, który zwrócił uwagę w sferach madiarskich. Uważa on sprawę równouprawnienia Słowaków w Węgrzech za kwestyę zasadniczą, tak ze stanowiska polityki, jak i moralności. Nie jest to gonienie za jakąś utopią, bo — powiada — mamy nasz pozytywny program, aby przyczyniać się do podwyższenia duchowej i materyalnej pomyślności narodu. — Dla ludu pisać należy po słowacku, bo gdyby nawet język i literatura węgierska do najwyższego stopnia były rozwinięte, byłyby jednak dla Słowaków obce i wstrętne. Naród Słowaków żyje i rozwija się — ma swój język ustny i pisemny — pomimo tak dotkliwego prześladowania go przez Węgrów. Słowacy mają swoją tradycyę, swoje obyczaje od przodków, które z wielką czystością dotąd przechowują — jest to więc naród żywotny, który gnębionym być nie powinien. *Pester Lloyd* przytacza ten artykuł *Nar. Nawin*, nie dodając ze swej strony żadnej uwagi.

W Cislitawii znowu ruch ten narodowościowy sławiański zaznacza się coraz wyraźniej w Styryi dolnej, między mieszkającemi tam Słoweńcami. Słoweński polityczny klub w Marburgu, który powstał na wiosnę zeszłego roku, zwołał na 26 grudnia z. r. drugie walne zebranie do Cilli. — Burmistrz miasta Cilli, chociaż o tem wcześnie uwiadomiony, robił jednak trudności i już w ostatniej chwili zakazał odbycia zgromadzenia.

W skutek tego, zarekurowano przeciw temu postanowieniu natychmiast telegraficznie do namiestnictwa w Gracu, które na odbycie zgromadzenia zezwoliło. — Tak to opozycyoniści niemieccy bądź co bądź, wszędzie stawiają przeszkody najlegalniejszej działalności swych politycznych przeciwników.

Samo zgromadzenie odbyło się z wzorową powagą i godnością. Szczególnie silne wrażenie wywarła mowa dr. Bosniaka. — Wykazywał on między innemi, że niemieccy opozycyoniści wydają w Cilli w słoweńskim języku redagowane pismo pod nazwą *Kmetski prijatelj* i rozrzucają je bezpłatnie między lud, rozsiewając tym sposobem najbałamutniejsze pojęcia i czerniąc prawdziwych przywódców narodowych.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie rezolucyę polecającą naczelnikom klubu wystarać się u ministerstwa, aby przeznaczeni dla Styryi wędrowni nauczyciele, umieli i uczyli po słoweńsku, następnie, aby w myśl wniesionej w 1880 r. do Rady państwa rezolucyi, urządzono w szkołach średnich klasy równoległe z językiem wykładowym słoweńskim, a w seminaryum nauczycielskiem w Marburgu, aby wprowadzono język słoweński, jako wykładowy — wreszcie polecono Wydziałowi klubu wnieść petycyę o nadanie Styryi dolnej nowej ustawy językowej.

„Żywio“, brzmiało w sali zgromadzenia między licznie zebraną publicznością, a poparcie okazało się powszechnem.

Zaznaczyć także należy, że w Gorycyi odbyło się walne zebranie członków „Citalnicy“, tj. czytelni pism słoweńskich. Zgromadzenie to odbyło się również w wzorowym porządku, a sprawozdanie wykazało nadzwyczaj świetny rozwój stowarzyszenia.

Równie pomyślnie rozwija się w Gorycyi stowarzyszenie polityczne słoweńskie „Sloga“, które ostatnimi dniami uchwaliło do rządu petycyę o zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkołach goryckich.

Komisya prawnicza Izby panów odbyła 4 bm. posiedzenie pod przewodnictwem Hyego. Obecnymi byli: kierownik minst. sprawiedl. dr. Prażak i radca ministr. Harasowski. Na porządku dziennym był wywołany katastrofą w Ringteatrze projekt do ustawy o postępowaniu w sprawach o uznanie kogo za zmarłego. Jeszcze dnia 23 maja z. r. odbyło się w Izbie drugie tegoż czytanie. Dopiero w ostatniej chwili wystąpił arcybiskup Szwarcenberg przeciw dodatkowi komisyi do § 9, według którego, w skutek uznania jednego z małżonków za zmarłego, — małżeństwo ma być uważane za rozwiązane. Arc. Szwancerberg postawił wtedy wniosek, aby przyjąć § 9, według projektu rządowego, tak, że uznanie za zmarłego, może służyć tylko za dowód w procesie o rozwiązanie małżeństwa. — Z tego powodu ustawa ta nie została wówczas uchwaloną, lecz ją raz jeszcze odesłano do komisyi. Obecnie komisya odbywała rozprawy nad tym § 9. Większość przemawiała przeciw wnioskowi arc. Szw., którego także minister i zastępca rządu bronili. — Uchwała stanowcza nie zapadła jeszcze. Hye stawiał pośredniczący wniosek, aby postępowaniu o uznanie kogo za zmarłego zawiadamiać i wezwać wszystkich interesowanych. Zdaje się, że wniosek Hye'go uzyska większość głosów. Wiernokonstytucyjni byli na posiedzeniu obecni.

Przed oddziałem sądu okręgowego w Kamieńcu Podolskim toczył się niedawno proces, w którym jako oskarżeni występowali Karol Blach i ksiądz Pogorzelski. Pierwszego z nich, ożenionego z osobą prawosławnego wyznania oskarżono, iż córkę swą ochrzcił według obrządku rzymsko-katolickiego, księdza zaś o to, że chrztu dokonał. Jak donoszą do *Gołosu* sąd skazał Blacha na 3 miesiące więzienia, gdy księdzu dano surowe napomnienie. Tego rodzaju procesy tylko w Rosyi mogą się wydarzyć.

Nie wiemy zkąd lwowski *Prołom* zaczerpnął tandencyjną wiadomość, że rząd rosyjski upoważnił swych posłów przy dworach zagranicznych do oświadczenia, iż socyalistyczno-nihilistyczna propaganda, dzięki gorliwości władz rosyjskich, wcale już nie istnieje. Udało się bowiem w ostatnich czasach wykryć trzy główne kluby, utrzymujące szkodliwą dla państwa propagandę, wskutek czego cała organizacya została rozbitą, osoby zaś prywatne, przebywające za granicą a przejęte ideami nihilizmu, nie mają stosunku z krajem. Skutkiem tego car z rodziną i całym dworem, przenosi się na stałe mieszkanie do Petersburga. O ile wiadomo spisek trwa dalej — nastąpiło tylko zawieszenie broni. Może *Prołom* ma autentyczniejsze wiadomości.

Dziennik *Rasswet* donosi, że wielu właścicieli większych dóbr z południowej Rosyi, wezwani zostali do Petersburga celem wzięcia udziału w obradach komisyi, pracującej nad rozwiązaniem kwestyi żydowskiej.

Kijewlanin głuche echo *Mosk. Wied.* powtarza za swoim mistrzem Katkowem rady, jak się Rosya ma zachować wobec przymierza austryacko-niemieckiego. Radzi więc nie przystępować do tego sojuszu i pozostawić sobie wolność działania. Bezczelną zarozumiałością odznacza się ostatni ustęp dotyczącego artykułu. Brzmi on dosłownie:

„Niemcy nie zaczepią nigdy Rosyi, a Rosya tembardziej nie zaczepi Niemców. Co do Austryi to z całą jej bojową gotowością nie jest ona straszną dla Rosyi. Przeciw Austryi niepotrzeba powiększać liczby zbytecznych bagnetów, ale nie zawadzi mieć na granicy galicyjskiej dostateczną i czujną straż celną.“

Generalny gubernator Syberyi wschodniej Anuczin przedstawił podobno rządowi rosyjskiemu projekt reformy stosunków w Syberyi. Projekt ten dotyczy reformy sądownictwa, sposobu wykonywania kary wygnania, założenia gimnazyów, wiele innych dotyczących stosunków skarbowych i wojskowych.

Olbrzymie wrażenie wywarła we Francyi nagła śmierć gen. Chanzy, najzdolniejszego z generałów obrony krajowej w roku 1870, przytem człowieka zasad, republikanina, o którym napewno wiedziano, że służy krajowi, a nie będzie „pałaszem“ pretendentów i restauracyi. Był to jedyny może generał, o którym powiedzieć można, że był *le glorieu vaincu*. Cios dla republiki ogromny. Talenta wojskowe tak dziś drogie we Francyi, a i te co są, nie idą w parze z charakterem i czystością intencyj. Naród stracił ufność do nich i widzi w nich pretoryanów gotowych oddać się na usługi wywrotu. Pomiędzy niewielu, którym naród ufał jako dobrym wodzom i czystym charakterom na pierwszem miejscu stał Chanzy.

Wszystkie dzienniki nazywają go jednym z najznakomitszych hetmanów. Przypominają, że Gambetta był duszą oporu aż do ostatniego, a Chanzy szablą w jego ręku. Dziennik *France* woła z rozpaczą: czyż Bismark zawarł jaki pakt ze śmiercią, że mu tak służy! „Rok 1883 zaczął się rzeczywiście szczęśliwie dla Niemiec“! Inne dzienniki widzą w umarłym generale człowieka potrzebnego dla przyszłej stanowczej chwili.

Podobno stan zdrowia Leona Say'a jest także mocno zagrożony. Nie wstaje z łóżka a wieści są zaniepokajające.

Kronika.

Kraków, 8 stycznia.

Pogrzeb Stanisława Lipińskiego. Wczoraj o godz. pół do trzeciej zebrała się liczna drużyna przyjaciół, artystów, współwygnańców, ażeby oddać ostatnią posługę i hołd ostatni znakomitemu artyście, żołnierzowi i wygnańcy. Liczne były wieńce od rodziny zmarłego, od współtowarzyszy Sybiru i wygnania, od Koła artystyczno-literackiego, od redakcyi *Nowej Reformy* i kilka innych, między niemi wieniec cierniowy. W miarę, jak się żałobny pochód zbliżał ku centrum miasta, wzrastała smutna drużyna. Nad grobem przemówił ks. kapucyn Nowakowski, również powstaniec i sybirak i towarzysz wygnania Lipińskiego. Głębokie wrażenie wywarła ta mowa pełna wyższego namaszczenia. Mowca podniósł różnicę pomiędzy pogrzebem zwykłego człowieka, a człowieka co życie oddał służbie ojczyzny i wyższym zadaniom prawdy, dobra, piękna. I jedna droga i druga twarda i krwawa. Lipiński żył dla sztuki, wspinając się do coraz wyższych jej zadań, a gdy trzeba było, niósł życie swe ojczyźnie, i to nie jak zapaleniec porwany gorączką pierwszego szału, ale z całem długiem przygotowaniem do wielkiego zadania. Długie lata męczeństwa i wygnania, ciężka walka o życie, stargały przedwcześnie siły jego, właśnie gdy doszedł do pełni ich rozwoju. Od grobu takich ludzi odchodzimy nie z uczuciem, że z nim zamyka się wszystko; pozostają dzieła nieśmiertelne i nieśmiertelna pamięć wielkiej ofiary, wielkiej myśli i wielkiego serca. Wśród ogólnego wzruszenia zamknęła się mogiła nad Lipińskim. Oczekiwaliśmy przemówienia jakiego dr... i towarzysza w sztuce, ale czekaliśmy napróżno. Kiedyśmy mówili o obecnych na pogrzebie, to wiedzmy o — nieobecnych. Nie było wszystk... tych, którzy wyznają zasady „bezkrwawej ofia... i polityki *à l'eau de rose*, nie było tych, któ... bali się zapewne oddania ostatniej przysługi dla z... komitego artysty, żołnierza, sybiraka i wygnań... by nie wzbudzić podejrzenia, że sankcyonują ży... takie i myśl przewodnią, której służył Lipiński.

W Muzeum techniczno-przemysłowem kr... we wtorek 8 b. m. od 12 do 1 będzie miał pu...czny wykład prof. Uniw. Jag. ks. Wład. Chotk...ski: „Z dziejów kościoła unickiego w XVIII i X... wieku.“

Muzeum otrzymało na gwiazdkę od p. Melity Sąsiedzkiej pięknie haftowany kobiecy strój z Be...rabii a od p. Tadeusza Harajewicza 44 okazów m...nerałów czeskich. W końcu zaś zeszłego roku d... piękne kompletne stroje, jeden od p. Eweliny Kr...sztofowiczowej strój dziewczyny z nad Czeremosz... drugi zaś nieco odmienny od p. Romanowej Krzysz...fowiczowej ze wsi Karabczowa z tychże okolic.

W ogóle muzeum posiada do 70 strojów, z t...rych 15 jest obcokrajowych, reszta pochodzi z ró...nych miejscowości Polski, po większej części z p... zaboru rosyjskiego.

W teatrze dawano wczoraj znaną sztukę p. St...szczyka: „Noc Świętojańska“. Publiczność zebra... się wcale licznie — artyści zaś grali z wielką w...wą. Oklaski też rozlegały się huczne a sceny, w kt...rych przychodzą tańce, musiały być powtarzane. Na... sympatyczniej przyjęci byli: panna Guerard, pan W...dałowicz, Frenkel i Winiarski, który swojem: „j... rzekę“ pobudzał publiczność do wybuchów serdec...nego śmiechu.

Dla Towarzystwa łyżwiarzy, zrozpaczonego sk...tkiem niepojawienia się zimy, zabłysł nareszcie pro...myk nadziei wczoraj w postaci 10stopniowego mrozu. Liczny też kontyngens zwolenników łyżwiarskiego sportu wyruszył za wolską rogatkę na błonia, inni pociągnęli na staw w ogrodzie hr. Potockich, gdzie ochoczo przygrywała muzyka krakowska.

„Żydzi w synagodze“, obraz Antoniego Kozakiewicza, zakupiony został przez rząd i przeznaczony dla Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bińkiewicza „Portret niewiasty“, Fabiańskiego „Martwa natura“, Koniuszki „Portret mężczyzny“, Pochwalskiego „Portret mężczyzny“, Witkowskiego „Zaczytana“.

„Robotnik“ Pod tym tytułem ukazało się w Krakowie nowe dwutygodniowe pismo, które zapowiada w odezwie do „towarzyszów“, „iż stać będzie na straży interesów polskiego proletaryatu.“

Przegląd literacki i artystyczny rozpoczął drugi rok istnienia. Pierwszy numer tegoroczny zawiera oprócz dowcipnej jak zawsze kroniki w felietonie, następujące artykuły: „Do nocy“ wiersz przez Hajotę, „Mój kącik“ i „Myśl swobodna“ tłom. z Beranger'a, Wigilia Bożego Narodzenia. Szkice etnograficzne p. F. Mroczka. Zapiski J. Lipińskiego. Przegląd literacki. Rozmaitości. Drobne wiadomości. Do tego numeru dołączony jest rysunek Jacka Malczewskiego: „Ostatni“.

Wczorajsza reduta ściągnęła nader liczną publiczność — dlatego zapewne, że cena biletu zniżoną została na 50 ct.

Konkurs ogłoszonym został na posadę kierownika 3 klasowej szkoły chłopców na Kleparzu a ewentualnie na posadę nauczyciela tutejszych szkół pospolitych, gdyby posada kierownika szkoły Kleparskiej jednemu z nauczycieli tutejszych szkół ludowych nadaną została.

Podania do Rady szkolnej okręgowej miejskiej należy wnieść do 15 lutego.

Roznosiciel telegramów, p. Jan Matzler oddając depesze, wręcza razem z niemi kartki drukowane z wierszowanem powinszowaniem noworocznem w języku niemieckim. Powątpiewamy, aby ten *Glückwunsch* mógł być miły mieszkańcom Krakowa. Opłaca go też p. Metzler niezawodnie utratą połowy datków noworocznych, któremi dziękowanoby mu, gdyby zechciał był winszować po polsku.

Dziś w nocy dostał podoficer artyleryi na ulicy Skawińskiej napadu padaczki, na którą cierpi, a leżąc bezprzytomny przejechany został przez woźnicę, który go nie mógł spostrzedz. Koło wozu złamało mu podobno nogę. Oddany został do szpitala wojskowego.

Skutkiem nieostrożności przewróciła wczoraj naftową lampę służąca pod l. 20 przy ulicy Poselskiej i oparzyła sobie ręce i nogi: na szczęście nie grozi jej niebezpieczeństwo kalectwa.

Wojowniczość dorożkarska. Dnia 5 bm. napadło wieczorem dwóch podchmielonych dorożkarzy na Kleparzu żołnierza od piechoty, wyrwali mu bagnet i uciekli, zostali jednak wyśledzeni i do odpowiedzialności pociągnięci.

Wskutek pęknięcia osi, wóz tramwajowy, przejeżdżający wczoraj przez Kazimierz, musiał się wstrzymać, a podróżni chcąc niechcąc dokończyli podróży — pieszo.

Ile pieniędzy Kraków z dymem puszcza? Według przybliżonego obliczenia, główna trafika cygar i tytoniu w Rynku sprzedaje codziennie towaru za 1.500 złr., trafiki na Kazimierzu i Podgórzu dają razem 500 złr. Gdyby przeto Kraków przez jeden dzień wstrzymał się od palenia, zaoszczędziłby tym sposobem 2.000 złr.

Lwów, 7 stycznia. Podczas gdy część Lwowian bierze silny udział w agitacyach wyborczych i z całą namiętnością gorączkuje się po zgromadzeniach, które w niczem nie ustępują jak powiada p. Jägermann „afrykańskim zgromadzeniom“ — druga część spokojnych mężów organizuje wielką kampanię karnawałową. A będzie prócz licznych mniejszych potyczek sporo walnych bitew, jak to zwykle bywa gdy karnawał jest krótki. Otóż z obowiązku swego podaję urzędowy *ordré de bataille:* Dnia 11 bm. jedna z najlepszych, najpiękniejszych i najtańszych zabaw, piknik prawników. Dnia 17 bal techników z niewidzianem dotychczas u nas oświetleniem elektrycznem systemu Jabłoczkowa. Dn. 18 b. m. piknik literacki; 23 bm. wielki bal prawników. 30 bm. bal na szpital dzieci ś. Zofii i wielki bal lekarski. Nakoniec wieczorki kasynowe i Towarzystwa muzycznego. Prócz tego zamierzone są dwie wielkie reduty: Tow. muzycznego i strażaków.

Doniosłem wam swego czasu, że ks. Czartoryski zrezygnował z prezesowstwa Koła literackiego; rzeczywiście tak było. W obec wycieczek niektórych pism wskutek jego wyboru, książe napisał list, że jeżeli wybór jego ma wywoływać niezadowolenie w tych kołach, więc chętnie ustąpi. Na to otrzymał zapewnienie zarządu, że większość Koła literackiego z największem zadowoleniem przyjęła ten wybór. —

Pismo to skłoniło ks. Czartoryskiego do zatrzymania tej godności i w tych dniach prezydował na posiedzeniu zarządu. Koło zamyśla wydawać miesięcznik naukowo-literacki, któryby przeważnie zajmował się literaturą słowiańską. Program pisma nie jest jeszcze ułożony, do sformułowania go wybrano osobną komisyę, mianowicie: pp. A Wilczyńskiego, J. Tretiaka, dra Skałkowskiego T., W. Milowicza i dra Żulińskiego Pismo to ma dopiero w jesieni powstać.

Z wielką paradą zawiązało się onegdaj towarzystwo z pięknym, aczkolwiek skromnym celem, pielęgnowania muzyki kościelnej i kształcenia organistów etc. Przewodniczył ks. Adam Sapieha Głównym sprawozdawcą był ks. L. Solecki. który jest inicyatorem. Towarzystwo nosić będzie nazwę św. Cecylii. Wybrany Wydział tak się przedstawia: prezes ks. A. Sapieha, zastępca Filip Zaleski, administrator ks. L. Solecki, kasyer Michał Sawicki redaktor *Dziennika Polskiego*, sekretarzem Walery Wysocki, członkami Wydziału pp. Kaczkowski, prof. Richter. Jan Czajkowski, Ce wiński i Słomkowski.

Dyrekcya tramwaju lwowskiego ogłosiła sprawozdanie za r. 1882. w którem znajdujemy ciekawe dary co do ruchu. W ruchu było 26 wagonów i 115 koni a w służbie 104 ludzi. Dziennie kursowało przeciętnie 14 wagonów, które w ciągu roku przebywały w 77.584 zawrotach przestrzeń 466.449 kilometrów. Przewieziono w ciągu roku 1,783 439 (bez abonamentu) osób. Największa frekwencya była 9 lipca, przewieziono bowiem 10.101 osób, najmniejsza 16 listopada: 743 osób. Długość linii wynosi 5.766 metrów.

Dnia 14 bm. danym będzie koncert historyczny, urządzony przez ks. Marcelinę Czartoryską. Program zawiera 9 numerów, z których tylko 5 obejmuje dzieła starożytne, a między temi: Boga Rodzica z X wieku (chór mieszany), pieśń rokoszan Zebrzydowskich (1607) chór męski.

Koło polskie w Pradze urządziło wczoraj w lokalnościach „Umeleckiej Besedy" wieczorek na cześć p. Irmy Reichównej, która świeżo powróciła z gościnnych występów w Warszawie. Donosząc o tem, zapowiada *Politik*, że wieczorek będzie świetnym — wezmą bowiem udział pierwsze siły opery czeskiej.

Stanisław Lipiński (1841 — 1883) pochodził z Ukrainy. W r. 1857 uczęszczał do szkoły sztuk pięknych w Warszawie, gdzie pod kierunkiem Hegla oddawał się rzeźbie. W r. 1860 szkoła zamkniętą została, jako politycznie skompromitowana, a uczniowie jej rozproszyli się po świecie. Lipiński udał się do Genui, gdzie podówczas kwitła szkoła sztuk pięknych. Rok 1863 powołuje go z powrotem do kraju. Formuje oddział kawaleryi pod własnem dowództwem, traci część mienia na broń i mundury oddziału, bierze udział w licznych potyczkach, wreszcie po rozbiciu zostaje schwytanym. Byłby poszedł na szubienicę, gdyby nie to, że się podał za Galicyanina Janiszewskiego. Jako taki dostał się na Sybir, gdzie pięć lat przebywał, poczem odesłany został do Galicyi. Zaczęło się twarde życie wygnańcy. W latach 1868—1870 widzimy go we Włoszech, zwłaszcza Florencyi, i we Francyi. Wróciwszy do kraju, ożenił się w r. 1875 i osiadł w Krakowie.

Lipiński był przodownikiem wielkiego zwrotu w najmłodszej z pomiędzy sztuk polskich, w rzeźbie. Po r. 1872 mamy statuy świętych lub figurki kostiumowo rodzajowe. Wyzwolić sztukę z form obcych i rzemieślniczego naśladownictwa, sprowadzić ją na narodowy, rodzimy grunt, do tego głównie przyczynił się Lipiński Prof. Gujski, równie znakomity nasz rzeźbiarz, mówi, że nie od innego dzieła, ale od „Opuszczonej" Lipińskiego ten zwrot się datuje. „Opuszczona" otrzymała medal na międzynarodowej powszechnej wystawie w Wiedniu 1873 r., a był to jedyny medal, jaki polska rzeźba na tej wystawie otrzymała.

Z pomiędzy innych dzieł zaznaczamy „Tęsknotę", „Kalinę", „Niepokalanie poczętą", „głowę Madonny", liczne portrety, dziewczynki, zgasłego dziecięcia artysty, prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, panny Geppert, panny W., synka dra J., pana i pani Przybylskich i inne. Krakowowi zostają cenną pamiątką po Lipińskim kapitele na słupach kolumnady Sukiennic, zwłaszcza dwa z główkami przy bramie wchodowej Sukiennic od ulicy Szewskiej.

Artysta dla chleba rzucał się i na ornamentacyjną kamieniarkę, ale najgorzej na tem wyszedł — po prostu wyzyskano go. Natura niepodległa, gorąca i sercowa nieumiał artysta prościć sobie drogi wśród naszych stosunków, tak niewdzięcznych dla sztuki a cóż dopiero dla najniewdzięczniejszej ze sztuk u nas, rzeźby. Monumentalnych budowli się nie stawia, rzeźba jest sztuką panów, a Lipiński nie umiał się kłaniać. Tej sztuki życia nieposiadał ani w swej młodości, kiedy w Warszawie ciotka jego pani Lewocka prowadziła wielki dom i salon literacki i artysta mógł wejść w najkorzystniejsze stosunki. Nie posiadał tej sztuki do końca. Dla tego życie było twardą walką o byt, a na wykonanie większych dzieł, na utworzenie ich w szlachetniejszym materyale nie było środków.

„Opuszczona" to arcydzieło sztuki polskiej została zostawioną a raczej zastawioną w Paryżu i pleśnieje w wilgotnem atelier i wnet się rozsypie. W ostatnich czasach zaczął się los uśmiechać i zdawało się, że Lipiński, który doszedł do pełnej dojrzałości talentu, będzie mógł stworzyć wielkie dzieła. Powołany został do wykonania większych prac rzeźbiarskich dla parlamentu austryackiego w Wiedniu. „Galicya" dla fryzugmachu, w stylu klasycznym jak cały gmach Hansena, przechodziła liczne komisye i areopagi i przyjęta zjednała mu dalsze zamówienia na „Austryę" i inne prace. Lipiński miał przed sobą pole rozwinięcia talentu i — widoki zarobku około 20000 złr. Z niezależnością materyalną byłaby się zaczęła nowa epoka twórczości mistrza. Ale życie wśród walki i zawodów stargało siły przedwcześnie, Lipiński spalił się w tem ogniu i właśnie kiedy doszedł do progu lepszego jutra, opuściły go siły, suchoty podkopały organizm. Pozostaje po artyście kilka szkiców. „Powój" i „Wolny". Ten wolny, to młodzieniec w kajdanach, któremu dopiero z chwilą konania zaczęła się chwila wolności. Ten „Wolny", to uosobienie życia artysty. Ten „Wolny", to jedyny pomnik dla artysty-żołnierza i wygnańca.

Dlatego podnosimy myśl, która winna znaleść odgłos w sercach wszystkich. „Wolny", wykonany w marmurze, powinien stać się pomnikiem zmarłego. Zaś arcydzieło jego „Opuszczona", dzieło — od którego datuje się zwrot w rzeźbiarstwie polskiem, winno być co prędzej **wykupione z zastawu**, sprowadzone do Krakowa i wykonane w marmurze dla Muzeum Narod. polskiej sztuki. Nie możemy dopuścić, żeby dzieło takie zmarnowało się. Nie możemy dopuścić takiego wstydu, żeby arcydzieło sztuki polskiej miało się zmarnować — w zastawie na obczyźnie.

Co do modelów dla parlamentu, „Galicyi" i „Austryi" to mamy na czele parlamentu marszałkiem dra Smolkę i rzeczą jego dopilnować, aby ze śmiercią artysty nie zmarnowały się jego twory, żeby zostały wykonane w marmurze i dostały się na miejsce swego przeznaczenia.

Sprowadzeniem „Opuszczonej" z Paryża winno się zająć przedewszystkiem Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, które ma fundusze na zakupno dzieł sztuki. W każdym razie ofiarność publiczna przyjść musi w pomoc, w czem chętnie będziemy pośredniczyć.

Niedość czczych frazesów czci i uwielbienia, hołd wielkiej zasłudze przedwcześnie zgasłego wielkiego artysty musimy stwierdzić czynem. A takim czynem będzie, jeśli uratujemy dla polskiej sztuki kilka pierwszorzędnych arcydzieł.

Na sprowadzenie „Opuszczonej" Lipińskiego z Paryża, wykonanie jej w marmurze, oraz na pomnik dla artysty złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: dr Adam Asnyk 5 złr., dr Tadeusz Rutowski 5 złr., Mieczysł. Pawlikowski 5 złr., Tadeusz Romanowicz 5 złr.

Sprawozdanie Czytelni Akademickiej z funduszów Mickiewiczowskich za czas od końca listopada 1882 r. do stycznia 1883.

Z wieczorku Mickiewiczowskiego w Krakowie: 851 złr. 20 cnt. — Później wpłynęło na ręce komitetu urządzającego: 25 złr. 2 dziesięciomarkówki złote — 20 kopiejek, 1 grosz saski. — Połowa dochodu z przedstawienia „Konfederatów Barskich" 144 złr. 20 cnt. — Z Wieczoru Mickiewiczowskiego w Horodence: 125 złr. 20 kopiejek. — Z wiecz. Mick. w gimn. św. Anny w Krakowie: 40 złr. — Z wiecz. Mick. w Mielcu: 50 złr. — Z wiecz. Mick. w Samborze. 105 złr. 78 cnt. — Ze składek podczas nabożeństwa za Mickiewicza w Lubaczowie (przez Admin. „Dziennika Polskiego") 11 złr. — Przez Admini. „Dziennika Polskiego" różnemi czasy 128 złr. 84 cnt. — Przez W-go M. Sawickiego: (W-ny Wechsler Lejba: 20 złr. Z wiecz. Mick. w Podhajcach: 31 złr. 55 cnt.) — Ze składki centowej w Czyt. Akad. krakowskiej za ostatni kwartał 2 złr. 10 c 21 kopiejek Z rozprzedaży broszury „Przechadzka po bibliotece Jagiell". w Czytelni Akadem. 1 złr. 20 cnt. — Od N. N. ze składki (w drobnych) 13 złr. — Przez Wną. Łozińską 10 rubli — Wni. Stanisławowie Dieduszyccy w Gwoździcu 15 złr.

Jako opłatek nadeszło po dzień 1szy. stycznia do Czytelni Akademickiej w Krakowie:

Przy Wilii w Czytelni zebrano: 13 złr. 50 cnt. 1 rubel. — Z Resursy w Tarnopolu 26 złr. — Składka w W. Pawlikowskich w Krakowie 29 złr. 50 cnt. — Składka u W. Tokarzewskiego w Busku 9 złr. — Z Jarosławia przez kol. Kadyja 3 złr. 40 cnt. — Z plebanii w Inwałdzie 9 złr. = Przez dr. Schenninga z Wieliczki 4 złr. — Od W. Kazim. Jordana w Kuńkowcach 2 złr. 20 cnt. — Z Czytelni Akadm. polskiej w Loeben 2 złr. — Od W. Józefa Sokołowskiego w Zwaniu 1 złr. — Od dra. Świerza w Skawinie 1 złr. 40 cnt. — Od W. Teof. Waydowskiego, notaryusza w Bóbrze 4 złr. — Od W. Wiśniewskiego w P. 5 złr. — Od N. N. ze Stryja 5 złr. 14 c. — Od W. Ludw. Dolańskiego z R. pod Wojutyczami 8 złr — Od W. Przybyłowskich w Krzymorówni 2 złr. — Od W. dra. Kopernickiego w Krakowie 4 złr. 40 cnt. — Od W. Jul. Finka w Komornikach 9 złr. — Od Wnych Romanów Ujejskich 3 złr. — Od Wnych Józ. Miączyńskich 5 złr. — Od kol. Grychowskiego 3 złr. 45 cnt. — N. N. 1 złr. 17 cnt. — J. Cz. 8 złr. 26 i pół cnt. — Od W. Wdowiszewskiego 3 złr. — Od W. Rom. Rydla w Gawłuszowicach 10 złr. 70 cnt. — Od W. Alex. Kraffta w Radymnie 4 złr. — Młodzież gimn. w Cierzynie przez Red. „Gwiazdki Ciesz." 2 złr. 60 cnt. (d. c. n.)

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożyli:

Na teatr poznański: Dr. Rychlicki z Jaworzna — opłatek 3 złr. 83 ct. — razem z ogłoszonemi poprzednio 65 złr. 69 ct.

Na pomnik Mickiewicza: Z wilii i loteryjki u pp. K. H. 2 złr. 30 ct. — Polak z Loeben 1 złr. — Kurmiewicz ze Lwowa 2 złr. 70 ct. — J. O. z Odnowa 10 złr. Kółko towarzyskie za pozwolenie cygar cygar 5 złr. 80 ct. ogółem 21 złr. 80 ct. — razem z poprzedniemi 275 złr. 90 ct.

Na weteranów z r. 1831 I. O. z Odnowa 5 złr. — razem z poprzedniemi 134 złr.

Powyższe kwoty odesłaliśmy komu należy — w następnych wykazach przeto już ich nie będziemy wliczali.

TEATR.

(„Dwa światy", dramat w 5 aktach Okt. Feuillet'a).

Jakże zmieniają się czasy! Sztuka ta, która niegdyś wysoko polityczne miała znaczenie, streszczając w sobie walkę dwóch obozów, na które dzieliło się cywilizowane społeczeństwo, dziś już tylko dla swej dramatycznej, a raczej melodramatycznej wartości zachowała racyę bytu na scenie. Przewodnia jej idea trąci już starzyzną i dziwnie naiwną nam się wydaje. Dwa światy? Świat arystokracyi rodowej i świat zbogaconej burżuazyi, to dziś już nie dwa światy, ale świat jeden i ten sam Zapleśniałych w swych uprzedzeniach karmazynów dziś szukać ze świecą. Małżeństwa hetmańskich rodów z milionerami dorobkiewiczami, to dziś rzecz codzienna, a nikomu chyba na myśl nie przyjdzie widzieć w takich związkach środek skuteczny rozwiązania kwestyi społecznej i pojednania dzisiejszych „dwóch światów". Nie dziw więc, że dramat ten nie sprawia już wrażenia, jakie niegdyś mógł sprawiać.

Ale nie o sztuce chcemy pisać, lecz o jej przedstawieniu.

Nie łatwo jednak pisać sprawozdanie z przedstawienia sztuki nie nowej, którą widzieliśmy na naszej scenie tylokrotnie odegraną, a odegraną nierównie lepiej. Czemu nie łatwo? Oto wprost dla tego, że nie godzi nam się zapoznać chlubnych usiłowań naszych dzisiejszych artystów i rzeczywistego ich talentu, a niepodobna nam rezultatu tych usiłowań mierzyć tą miarą, jakąby mierzyć należało. gdyby scena nasza posiadała jeszcze owe znakomite siły. któremi niegdyś mogła się chlubić. Zniżamy więc nasze wymagania. Na tem tedy stojąc stanowisku, wspominamy o wszystkich tych artystach. którym pochlebna należy się wzmianka i o grze ich pozwolimy sobie krytyczne poczynić uwagi. O innych zamilczymy zupełnie, jako też o rolach podrzędnych, po większej części bardzo słabo oddanych.

Przedewszystkiem winniśmy podnieść wybornie oddane dwa antidiluwialne typy rodziny Penmarchów, ojca i syna, przez pp. Szymańskiego i Zenoniego. P. Zenoni, któremu teraz od czasu do czasu większe role bywają powierzane, zupełnie dobrze z nich się wywiązuje. Jest to artysta inteligentny; radzibyśmy więc, aby mu dano pole do rozwinięcia talentu, jaki niezaprzeczenie posiada. P. Żelazowski, jak zawsze, tak i tym razem grał jako artysta prawdziwie znakomity. Nie rozmiłował się może w swej roli, czemu się zresztą nie dziwimy, i grał w niektórych scenach, zdaniem naszem, może nieco za chłodno i za mało ją cieniował. Kontury rysunku były nakreślone niepospolicie, a postać Morela jednolitą. Panna Kałużyńska stwierdziła wysokie wyobrażenie, jakie mamy o jej... przyszłości. Były chwile w jej grze godne najwyższej pochwały. Powiadamy „chwile", bo nie możemy powiedzieć: sceny. Postać, jaką miała odtworzyć, zdaje się zresztą być zupełnie sprzeczną z jej temperamentem, a rola dla niej niewłaściwą. Toż postaci Ludwiki brakło jednolitości, ruchom jej brakło energii, a głosowi stanowczości i siły. Najlepiejby wypadła scena w baszcie. scena pożegnania z bratem i scena w dziedzińcu klasztornym, gdyby nie pewna monotonia w środkach mimicznych, któraby mogła przetworzyć się w manierę i gdyby nie brak panowania nad swoim głosem w tonach wysokich. Nie wiele mielibyśmy do zarzucenia pp. Sobiesławowi, Wojdałowiczowi, Wernerowi i Zapałowiczowi. P. Sobiesław, jako margrabia, nie był dość arystokratą w ruchach i intonacyi głosu. Trzebaby robić studya z natury, a to w Krakowie nie łatwo. Potężna postać Bretończyka Hoëla, dawała wielkie pole do popisu. Grze p. Wernera zabrakło siły. Nadzwyczaj efektowna scena w ruinach zamku, żadnego nie sprawiła wrażenia, czego przyczyną było po części i to, że przeciwnicy zablisko siebie stali. P Wojdałowicz był wybornym, nieporównanie komicznym piechurem, ale nie piechurem doświadczonym w bojach. Zabrakło mu marsowej postaci i ruchów. Nakoniec należy się wdzięczna wzmianka pannie Wójcickiej, która była wcale nie złym pazikiem.

Teatr był przepełniony, zachowanie się publiczności chłodne, z wyjątkiem kilkunastu par rąk na parterze, które frenetycznemi oklaskami wywoływały artystów, przeciw czemu inna frakcya parteru sykaniem protestowała.

Z najszczerszą konstatujemy radością, że orkiestra pod kierunkiem p. Wrońskiego zażiwiające robi postępy. *(P.)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 9 stycznia: „Bracia Rantzau.

Czwartek 11 stycznia: „Wujaszek Alfonsa" Dobrzańskiego, „Hannibal ante portas" Gawalewicza, „Nieszczęśliwi".

Sobota 13 stycznia: „Stryj Sam" komedya W. Sardou.

Niedziela 14 stycznia: „Złodziejka".

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Czy jednak „Macierz Polska" może zrobić krok pierwszy do „Proświty" lub „Tow. im. Kaczkowskiego" czy może podać rękę do wspólnej pracy, niech sami kierownicy obu tych ruskich towarzystw osądzą, przeczytawszy książeczki przez nich wydane, a wskazane poniżej przez nas.

Musicie przyznać panowie kierownicy „Proświty" i „Tow. im. Kaczkowskiego", że Polacy jedyny wam zarzut robią: dążenie do Moskwy. Czy jednak nietylko Rusinów prawdziwych, ale i was lżą, bezczeszczą? Czy rzucają się na was z wściekłą nienawiścią, czy Ruś znieważają, czy starają się obudzić dla niej wzgardę?

Przeczytajcież, co piszecie o Polakach, jak ich przedstawiacie w przeszłości i przyszłości i powiedzcie, czy to szlachetne, czy ta broń jakiej używacie, jest zacna i godna narodowości, którą kierować chcecie.

Oto co mówicie o szlachcie, czyli tak zwanych panach, którzy mogli nieraz błądzić. — ale z których wielu, bardzo wielu przyznacie to sami, dużo dla ludu robili i robią, którzy na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Królestwie wołali do cara o wolność i własność dla chłopa i do uwłaszczenia ludu w całej Moskwie rząd carski zmusili, którzy i tu w Galicyi dać ją chcieli, wszakże to synowie tej szlachty i tych panów głośno oświadczyli, że zrzekają się dziedzictwa po ojcach, aby chłopów uwłaszczyć. Są to niezaprzeczalne fakta. Ale wróćmy do wydawnictw.

W numerze 17 „Proświty" na str. 37 jest powiastka takiej treści:

Był chłop, którego żona ciągle biła. Gdy raz wysłany przez żonę do młyna z miską mąki wracał do domu, zerwał się wiatr i rozwiał mu mąkę. Żona obiła go za to i wysłała z domu, żeby gdzie chce, mąki znalazł. Zrozpaczony poszedł do lasu i tam spotkał matkę wiatrów, ta wzruszona opowieścią chłopa, kazała synom szkodę wynagrodzić. Najmłodszy wiatr dał mu worek, który na zaklęcie najwyborniejsze wina i jadło wydawał. Chłop szczęśliwy z daru, jak tylko wrócił, wymówił zaklęcie i na stół wysypało się nieprzebrane mnóstwo najwykwintniejszego jadła i napitku. Na ten widok żona wysłała chłopa do dworu zaprosić pana na śniadanie. Pan z panią, paniczami i dworem całym przyszedł a zobaczywszy worek, rzecze do baby: „Mnie go podaruj, a ja ciebie od razu panią zrobię i będę trzymać u siebie we dworze i doglądać jak swojej ślubnej pani". Ot i głupia kobieta darowała worek panu. A wtedy pan zaczął się śmiać i mówi do niej: „Chyba ty durna chłopko naprawdę myślisz, że jabym takie stare babsko brał do swego pokoju. Jeszczeby mi tego brakło. Dobrze, że mam worek, a ty jedz figę, nie pańską strawę i zamorskie wina". Wtedy pan jeszcze raz dobrze się naśmiał i pojechał.

Żona bije znów chłopa za to, że przyniósł jakiś zaczarowany worek a nie mąkę. I posyła go znowu po mąkę. Chłop do lasu i znów wiatry prosi o pomoc. Wiatr dał mu beczułkę, z której na rozkaz wyskakiwało 12 chłopów z pałkami. Obity za to, iż babie swojej worek oddał, zaniósł chłop beczkę do domu, kazał obić żonę, poczem ruszył do dworu z babą i żąda zwrotu worka. We dworze gości mnóstwo, jedzą i piją, bo worek wszystkiego dostarcza. Pan tak drogocennego worka oddać nie chce. „Oddajcie. panie, mówi chłop, po dobrej woli, a nie to oddacie z musu.

„Owa! odpowiada pan, chyba ja się ciebie boję czy co? Ja sobie pan a wy chamy; zabierajcie się do dyabła, bo was hajdukom każę wyrzucić za wrota.

„Zaraz zobaczymy, kto kogo, odrzekł chłop, wymówił zaklęcie, z beczki wyskakuje po 12 pachołków i dalejże okładać pana i gości.

„Wszyscy we dworze, pisze autor, w krzyk i jęki. Pany grubym, tłustym głosem jak kufy, panie cieniutkim a pachołki młócą..."

„Pan upadł na kolana i zaczął prosić: zmiłuj się, oddam ci worek, tylko duszy nie wyganiaj. I kazał oddać worek. Panowie i panie leżą, stękają, macają się po bokach, a chłop z tryumfem odszedł. Pan wkrótce wybrał się do wód, żeby się leczyć po zadanych razach".

Przedstawić pana jako oszusta, potem go oćwiczyć, oto cel podobnych powiastek. Nie omijają przytem żadnej sposobności, a nawet i bez sposobności, mówiąc o chmielu lub pługu, pobudzają autorowie nienawiść ku panom, przedstawiają ich zawsze, jako gnębicieli, wrogów religii, języka, narodowości ruskiej, intrygantów politycznych i chciwców cudzego dobra: stawiają ich na równi z żydem lichwiarzem i karczmarzem.

„Ten gruncik — ziemia święta — choć nasza. była wtedy pańska... Robił gospodarz niewolnik pańszczyznę to był gospodarzem, nie robił pańszczyzny to bili do krwi, albo wypędzali, odbierali pany grunt i dawali drugiemu". (Wyd. Kaczkowskiego Nr. 34, 35, str. 6) Ciągle wypomina się pańszczyznę, zatajając z umysłu, że taki stan był w całej Europie.

Mowa-li o pijaństwie to wkłada się w usta rozumnego chłopa: „zaradziłoby się złemu, gdyby pokasowali karczmy, a przy tem, żeby z góry nie śmierdziało" (ibidem str. 13).

Pijak i podpalacz tak opowiada, nawróciwszy się na dobrą russką drogę, przyczyny swego upadku. „Bywało przyjdę do dworu czy do becyrku proszą mnie wszędzie siedzieć, a czasem i jakie sygaro albo i jeden dwa kieliszki dadzą, a dziedziczka raz nawet poczęstowała mnie szklanką kawy. Prawda i to, że takie poszanowanie nie darmo mi przychodziło. Wiedziałem ja, jak z kim postępować. Poprzychodzą, bywało, wójty z rozlicznych wiosek do becyrku; mnie proszą siedzieć, ale rzadko kogo drugiego; tak samo i mówią do mnie: panie wójcie (po polsku w tekscie), mnie chwalą, a zwyczajnie innym nie jedno przykre słowo się dostanie (to dla administracyi politycznej). A jak przyjdą wybory, to dopiero dla mnie życie. Wszyscy mi assystują: piwo, miodek, czego zapragniesz, ba! i w rękę jeszcze coś wsuną. Ale to wszystko nie zadarmo; niejeden, widziałem to dobrze, tak samo starał się o względy panów, pomimo to inaczej go przyjmowali, ba, czemu? bo do gołych słów, trzeba było uczynków, a ja to dobrze rozumiałem. Żeby się w łasce utrzymać, trzeba było niejedno na gminę zwalić, niejedno prawo gromadzkie przemilczeć, i niejedną krzywdę ludziom dać wycierpieć... Na wyborach ja głosowałem za pańskim deputatem, choć wszyscy nasi wójtowie za naszym ruskim głos dawali.

Oddałem ja mój głos na polskiego deputowanego, a nie wiedziałem, że moim głosem sprzedawałem mój naród russki i jego prawa; nie wiedziałem tego, że ci deputowani wydają ustawy polne, gromadzkie, o drogach i t. d. Za mój głos dostają furę chróstu, marne cygaro, i cudze poszanowanie tak zakręciło mi głowę, że po swojemu wstydziłem się mówić. Jak mogę, kręcę język, żeby choć dziesiąte słowo po polsku powiedzieć! Zabrali sąsiadowi pięć koni na ściernisku i każą mu po dziesiątce od sztuki zapłacić; ja otaksowałem szkodę na piątkę od sztuki, choć sąsiad prosił się, że to było ściernisko. Ale za wszystko mnie pochwalili i szklaneczkę wina postawili: „We wszystkich wioskach do koła, takiej głowy nie znajdzie, jak wasza, panie wójcie" (po polsku w tekscie, ibid. p. 14).

C. d. n.

Dział ekonomiczny.

Dokończenie ciągnienia losów pożyczki premiowej miasta Krakowa, odbytego dnia 2go stycznia 1883 w Krakowie. — Po 30 złr. wygrały następujące losy:

46.710. 46.871. 46.931. 47.032. 47.039. 47.219.
47.526. 47.542. 47.671. 47.749. 47.883. 48.370.
48.480. 48.554. 48.567. 48.773. 49.458. 49.463,
49.543. 48.918. 50.531. 50.896. 51.982. 52.083.
52.423. 52.788. 52.966. 54.056. 54.283. 54.568.
54.718. 55.180. 55.205. 55.468. 55.805. 55.999.
56.490. 56.688. 57.427. 57.555. 57.707. 57.952,
57.995. 58.017. 58.314. 58.587. 59.092. 59.952.
60.022. 61.634. 62.028. 62.513. 63.066. 63.181.
63.256. 63.800. 63.865. 63.973. 64.133. 64.505.
64.780. 65.215. 65.785. 66.008. 66.685. 66.690.
66.780. 67.616. 68.837. 68.880. 69.064. 69.348.
69.417. 69.459. 69.865. 70.612. 71.204. 71.295.
71.668. 71.764. 72.038. 72.344. 72.837. 73.136.
73.171. 73.853. 74.457. 74.632. 74.862.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Wiedeń, 5 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·03 —10·05, gotowa 9·75—10·50, na jesień 10·30 —10·35. Owies na wiosnę 7·— — 7·02. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·60 — 6·65. Zyto węgierskie 7·55 — 7·80 Zyto na wiosnę 1883 7·72—7·75. Zyto na jesień 7·55 —7·80. Kukurudza na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 24·——24·25.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 8 stycznia. *Gazeta Lwowska* zamieszcza inspirowany artykuł w sprawie ewakuacyi Brodów z wychodźców żydowskich, podnosząc w nim zasługi korporacyj i osób, które pracą i ofiarnością przyczyniły się do załatwienia trudnej, a w początkach niepokojącej kwestyi.

Wiedeń, 8 stycznia. Projekt w myśl ugody zawartej między Sejmem galicyjskim a rządem austryackim w sprawie funduszu indemnizacyjnego, jest obecnie przygotowywany, tak żeby mógł być wniesiony do Rady państwa po teraźniejszych wakacyach parlamentarnych,

Wiedeń, 8 stycznia. Ogłoszenie nominacyi nowych członków Izby wyższej, chociaż dotychczas jeszcze zamianowani nie są, nastąpi prawdopodobnie w przyszłą niedzielę, jako w dzień, w którym kończą się wakacye parlamentarne. Zamianowanych będzie tylko pięciu nowych parów, mianowicie czterech w miejsce zmarłych, i jeden w miejsce pewnego członka Izby, który z powodu stanu zdrowia oświadczył, że usuwa się od życia publicznego. Między nowymi członkami Izby wyższej będzie jeden Polak; inni będą wzięci z krajów pomniejszych, które dotychczas bywały pomijane, jak n. p. jeden z Tryestu, jeden z Krainy.

Praga, 8 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zebranie niemieckich posłów do Sejmu i Rady państwa w celu organizacyi przedwyborczej, na wypadek rozwiązania obydwu. Rady i Sejmu czeskiego, co niektórzy przewidują już w tym roku po Zielonych Świątkach.

Petersburg. 8 stycznia. Tołstoj przedłożył radzie państwa projekt w sprawie starowierców, przyznający im ogólne prawa obywatelskie i prawo jawnego odprawiania nabożeństwa.

Kolonia, 8 stycznia. *Koelnische Ztg.* donosząc z Paryża, że zgon generała Chanzy sprawił wielkie wrażenie, dodaje, iż według twierdzenia monarchistów, Chanzy był ich kandydatem do prezydentury.

Paryż. 8 stycznia. Daubois wskutek pogłoski, iż Chanzy nie umarł naturalną śmiercią, domaga się sekcyi zwłok.

Konstantynopol, 8 stycznia. Wszystkie wieści z Armenii każą się spodziewać ruchów bardziej niebezpiecznych, jak dotąd przypuszczano.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 stycznia. Wczoraj zawiadomiło ministerstwo sprawiedliwości sąd krajowy karny wiedeński o swem postanowieniu, według którego — po gruntownem zbadaniu odnośnych przepisów ustaw — żądaniu władz pruskich wydania redaktora Gillesa, skazanego tamże za obrazę ks. Bismarka, na kilkomiesięczne więzienie — zadość uczynić nie można. Wskutek tego natychmiast wypuszczono Gillesa z aresztu.

Rzym, 8 stycznia. *Gazette d'Italia* ogłasza w dosłownem brzmieniu przesłany jej przez hr. Platera a przez kilka tysięcy Polaków katolików podpisany memoryał do papieża (temuż jeszcze dnia 9 kwietnia 1881 r. wręczony), w którym mu wskazywano właściwą drogę i środki ostrożności przy układach z Rosyą.

Rzym, 8 stycznia. Wczoraj wieczór „stowarzyszenie praw człowieka" usiłowało uroczyście odsłonić nowy biust Oberdanka. Rząd kazał interweniować policyi, która rozwiązała zgromadzenie, przewodniczącego i innych, w ogóle 25 osób aresztowała, biust i plakaty zabrała, a aresztowanych zaraz do więzienia odstawiła. Miasto zupełnie spokojne

Paryż, 9 stycznia. Dzienniki republikańskie uznają jednomyślnie, że publiczność zachowała się podczas pogrzebu Gambetty poważnie, spokojnie i patryotycznie. Dzienniki rojalistyczne natomiast piszą, że obchód był teatralną komedyą, której brakło na szczerości. Dzienniki nieprzejednanych oświadczają, że lud nie był obecny na tym pogrzebie.

Dzienniki republikańskie wyrażają nadzieję, że w obec smutnych wypadków zeszłego tygodnia wszyscy republikanie a zwłaszcza parlament będą zgodnie się trzymać razem i że głoszona w ich mowach jedność dłużej przecie przetrwa, niż wieńce na grobie Gambetty.

Francais sądzi, że po nowem ugrupowaniu się większości parlamentarnej wybuchnie walka między Ferrym a dr. Clemenceau.

Londyn, 8 stycznia. Lekarz powołany do Hawarden oświadczył, że Gladstone jest cierpiący z powodu zbyt wytężającej pracy i że potrzebuje spokoju. Dlatego też projektowany wyjazd Gladstona do swego miejsca wyborczego Midlothian, zostanie zaniechany.

Londyn, 8 stycznia. Wczoraj nastąpiło o 20 mil od Liverpoola starcie między przybywającym z Nowego-Yorku okrętem „[illegible] Brussels", a parowcem „Kirbyhall" — który odbywał próbną podróż z Glasgowa do Liverpoolu. Pierwszy z nich zatonął. Z załogi utonęło ośmiu, z podróżnych zaś dwóch Włochów.

Londyn, 8 stycznia. Według *Timesa*, nota Granvilla nie jest jeszcze mocarstwom doręczoną. Otrzyma ją naprzód Porta, a potem inne mocarstwa.

Madryt, 8 stycznia. Rada ministrów postanowiła po dłuższem przesileniu i naradach podać się do dymisyi, którą Sagasta wręczył królowi. Sądzą, że Sagasta będzie miał poruczone utworzenie nowego gabinetu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·—	76·85
„ srebrna „	77·80	77·65
„ złota „	95·90	95·—
6% Węg. „	118·30	118·35
Losy z r. 1860	130·50	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	834·—	834·—
„ kredytowe	286·20	283·80
Londyn	119·30	119·30
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·48	9·48
Lombardy	136·—	135·75
Losy z r. 1864	167·75	167·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—	166·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	159·25
„ Anglo Banku	115·25	115·75
5% Obligacye Indemn. gal	97·25	99·50
Losy premiowe węg.	114·—	113·50
Akcye Koszycko-Bogum.	144·—	143·75
„ Północno zachodnie	196·75	197·50
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Marka	58·55	58·60
Ruble papierowe	117·—	117·—
4% Renta złota węg.	85·75	85·60
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	158·50	158·75
Berlin d. 5 styczni 1883.		
Wiedeń		
Banknoty		
Warszawa		
Ruble		
5% Listy zast. król. polsk.		
4% „ likwidacyjne		
Akcye Karola Ludwika kredytowe		

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpł[illegible]

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 8/1.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 75	116 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	97 75	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 50
4	„ „ „ „ „		90 —	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		96 50	97 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 5/1.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	297 —	301 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 20	90 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premia	„ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 75	98 25

Wiedeń, dnia 5/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 80	76 95
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 40	77 60
4	„ „ złota	„ „ 100	95 85	95 95
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	91 60	91 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 50	119 50
5	„ „ 1860 „ 500	„ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100	„ „ 100	135 75	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	166 —	167 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 —	144 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 25	118 45
4	„ srebrna	„ „ 100	85 15	85 50
5	„ pap. „	„ „ 100	85 05	85 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	113 50	113 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 —	113 5
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 40	109 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 50	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 50	97 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	100 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 25	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	90 50
5		„ 100	97 75	98 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 40	101 60
4½	„ „ „ „	„ „ 100	99 55	99 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 05	93 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 40	105 80
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 80	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 25	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 25	92 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	94 5
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	109 —	109 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 30	91 60
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 60
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 30	90 70

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 50	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 —	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 75	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr	116 —	116 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr	105 90	106 20
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	216 —	217 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	284 10	284 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	274 50	275 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr	833 —	834 —
5	Unionbank	na 100 złr.	111 90	112 20

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	166 75	167 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2714 —	2718 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 50	296 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	143 50	144 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	166 50	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	23 —
bez %	Prag Duxer		51 —	51 50
5	Rudolfa	na 200 złr	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	118 25	158 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	332 50	333 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	135 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 75	159 25
5	Nordosty	na 200 „	159 50	160 —

WALUTY.

%			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 48	9 50
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi	„ „	11 91	11 94
	Tureckie liry złote	„ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 95
	Ruble papierowe	„ „	116 75	117 25

Warszawa, dnia 5/1.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	99 40
	kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 25
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa „		— —	9[illegible] 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.